

Tebinka, Jacek / Leśniewski, Michał / Lipoński, Wojciech i in.

Dlaczego wiek XX nie był wiekiem brytyjskim? : dyskusja redakcyjna

Dzieje Najnowsze 33/1, 5-29

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Dlaczego wiek XX nie był wiekiem brytyjskim? — dyskusja redakcyjna

Witam wszystkich panów. Przedstawię uczestników dzisiejszej rozmowy: prof. Wojciech Lipoński — Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, dr Jacek Tebinka — Uniwersytet Gdański, dr Michał Leśniewski — Uniwersytet Warszawski. Prowadzącym jest prof. Krzysztof Michałek — Uniwersytet Warszawski.

Pod koniec XX w. wielu polityków, analityków, historyków, politologów podziela opinię, iż przynajmniej okres po II wojnie światowej jest okresem przewagi, dominacji Stanów Zjednoczonych. Nazywa się nawet hasłowo ten okres — „stuleciem Ameryki”.

Chciałbym, aby dzisiejsza rozmowa skoncentrowała się nie tyle na Stanach Zjednoczonych, choć pewne odniesienia do związków ze Stanami Zjednoczonymi na pewno się pojawią, ale państwie i mocarstwie, od którego Stany Zjednoczone przejęły przywództwo w świecie. Myślę o Wielkiej Brytanii, o najpotężniejszym w XIX w. mocarstwie, najpotężniejszej potędze kolonialnej XIX w. I skoro XX w. przyjęło się uważać za wiek Ameryki, a XIX w. za wiek Wielkiej Brytanii, to zasadne wydaje się postawienie pytania: dlaczego Wielka Brytania utraciła w pewnym momencie status owego wielkiego mocarstwa kolonialnego, utraciła swoje posiadłości, a przynajmniej większość owych posiadłości i w końcu dlaczego w XX w. utraciła status mocarstwa światowego na rzecz Stanów Zjednoczonych, być może również i na rzecz innych państw. A zatem pytanie, które jest zarazem hasłem dzisiejszego spotkania, to pytanie: Dlaczego XX w. nie był stuleciem Brytanii? Chciałbym, abyśmy prześledzili kilka kluczowych etapów w historii Wielkiej Brytanii w XX w., ale nim dojdziemy do końca XX w. zasadne jest określenie, jak wyglądała Wielka Brytania jako mocarstwo światowe i kolonialne u progu XX w. Zatem proponuję, abyśmy prześledzili i określili czynniki kształtujące mocarstwowość Wielkiej Brytanii na przełomie XIX i XX w. Chciałbym, aby każdy z Panów miał okazję zaprezentować swoje poglądy na każdy z prezentowanych tematów. W związku z tym proponuję następującą kolejność wypowiedzi: prof. Lipoński, dr Tebinka i dr Leśniewski. Pierwsze pytanie kieruję do prof. Lipońskiego — jakie czynniki kształtowały status Wielkiej Brytanii jako mocarstwa na przełomie XIX i XX wieku?

Prof. Lipoński

Jeżeli chodzi o kształtowanie wyjątkowej pozycji Wielkiej Brytanii nie tylko w XIX w., bo zapowiedzi tego co się stanie w XIX w. obserwujemy już w XVIII w. i nawet jeszcze wcześniej, to są to zjawiska bardzo skomplikowane i trudno jest sprowadzić je do prostej formuły. W każdym razie zastanawia fakt, w jaki sposób porównywalne imperia, myślę np. o hiszpańskim i francuskim, w pewnym momencie nawet większe i ekspansywniejsze, utraciły na rzecz Wielkiej Brytanii swoją przywódczą pozycję. Przykład hiszpańskiego imperium i jego stopnio-

wy upadek, aż do całkowitej, chwilowej co prawda, utraty niepodległości w XIX w., jest najwymowniejszy i chyba najbardziej dramatyczny. I tutaj znajdujemy odpowiedź pierwszą na pytanie, dlaczego to Wielka Brytania, a nie inne mocarstwa uzyskała z biegiem czasu wiodącą pozycję imperialną. Otóż, dysponowała ona zestawem narzędzi oddziaływania na świat chyba bardziej uniwersalnym niż inne kraje. Ich uniwersalność wynikała z niezwykłego splotu doświadczeń cywilizacyjnych tego kraju, jego multietnicznej kultury. Wszystko to pozostawiło swój ślad, ale przede wszystkim wywarło wpływ na jego strukturę polityczną, która tworzyła się w bardzo ostrych tarcjach etnicznych między kolejnymi najeźdźcami Brytanii. Przypomnę całą serię migracji celtyckich, rzymskich, anglosaskich, najbardziej brzemiennej w skutkach, duńskich i normańskich. Z chwilą tej ostatniej kończy się era inwazji do Brytanii i zaczyna się era inwazji Brytanii na zewnątrz. Są to dwie wyraźne epoki w historii tego kraju. Można to określić jako teorię worka cywilizacyjnego, do którego bardzo długo różne elementy wpadały, aż w końcu utworzyły konglomerat brytyjski, nie zawsze ze sobą zgodny, często pełen konfliktów. Przypomnę — kraje celtyckie i anglosaskie są przykładem jednego z najbardziej dramatycznych epizodów w dziejach kultury europejskiej. Niemniej jednak wytworzyły one między sobą szereg zależności, które świadomie lub nie stały się siłą cywilizacyjną tego terenu. To była przede wszystkim organizacja militarna, bo od Wilhelma Zdobywcy okrzepła tutaj umiejętność obrony tego terytorium, którego odtąd nikt nie zdołał najechać i pokonać. Będzie tego próbował bezskutecznie Filip hiszpański, będzie próbował Napoleon, będzie próbował Hitler. Oczywiście doświadczenie cywilizacyjne, w tym przypadku militarne, nabyte w różny sposób w erach poprzednich, metody walki z czasów Wikingów trudno przenieść na czasy nowsze. Niemniej jednak akumulacja doświadczenia organizacyjnego, obronnego, umiejętność aranżowania oporu, wtedy gdy coś zagraża, weszły w mentalność, w struktury polityczne tego kraju i doskonaląc się z wiekami doprowadziły do tego, że terytorium to było nie do pokonania. Jeśli chodzi o ekspansję Brytanii, wtedy głównie Anglii, na zewnątrz, to pierwszą nie do końca udaną próbą była wojna stuletnia. Doświadczenie militarne, np. sławne długie luki, umiejętność szturmowania miast, także wojenne niepowodzenia na terytorium francuskim spowodowały też, że odtąd nie tylko siłą militarną ten kraj zaczynał oddziaływać. Bo odtąd Anglia swojej ekspansji dokonuje raczej minimalnymi środkami militarnymi, zastępując ją coraz wyraźniej środkami ekonomicznymi. Stało się to ogromną siłą Wielkiej Brytanii, jej imperium, choć na dłuższą metę nie dało się go utrzymać. To jest oczywiste i stanowi bogate dziedzictwo tego kraju. I wreszcie nie mniej ważny element. Mimo że Brytyjczycy byli jakby odpowiednikami hiszpańskich konkwistadorów, to był to zupełnie inny typ kolonizatorów. Konkwista hiszpańska dokonywała się przy pomocy wojska i księży, którzy nawracali podbite ludy, konkwista angielska — siłą głównie *merchant adventurers*. Clive podbił Indie przy pomocy kilkudziesięciu żołnierzy. Także Warren Hastings przysporzył dla East India Company rekordowych dochodów przy pomocy kilkudziesięciu awanturników, przez umiejętne aranżowanie wewnętrznej polityki, przebiegłe uwikłanie ich w konflikty ekonomiczne, nie zawsze uczciwe, ale zawsze zręczne. Ale oprócz tego konkwista brytyjska musiała ze sobą nieść coś więcej. Inne ludy wyżej zorganizowane od Maorysów czy Aborygenów stykały się bowiem z pewnymi wartościami kultury angielskiej, a szerzej brytyjskiej, bo tam było dużo elementów celtyckich, które miały takie oblicze bardziej ludzkie. Przypomnijmy sobie, że pierwsze użycie pojęcia „prawo ludzkie” nastąpiło w Anglii w XI w., w tekście Wulfstana z Worcester *Sermo lupi ad Anglos*; dzisiaj powtarzamy to beznamietnie, nie pamiętając, skąd to się wzięło. Tradycje Wielkiej Karty Wolności, *Habeas Corpus Act*, to pewne ideały, które niesione w świat nie pozostawały bez śladu, była to ekspansja chętniej akceptowana niż brutalna i arogancka,

wojskowa. Brytyjczycy też byli arogantami. Najlepszy dowód, że zbuntowali się im Amerykanie, ale nie do pomyslenia byłby taki bunt, gdyby tej kolonizacji dokonywali Prusacy Fryderyka Wielkiego. To było możliwe dzięki zachowaniu pewnych cywilizowanych norm, dzięki którym możliwy był protest, bunt. Filozofia Johna Locke'a dała temu podstawy, wyposażając lud w prawo do przeciwstawienia się swoim władcom itd. Brytania dostarczyła więc, nawet jeśli się temu sama sprzeciwiała się, narzędzia do buntu, narzędzia intelektualne służące polityce, a więc pewne wartości kultury, które idąc z Brytanią w świat, umożliwiły zmianę sytuacji nie tylko kulturowej, ale także politycznej, filozoficznej i wreszcie ekonomicznej. Idee Adama Smitha zaistniały w celach umoralnienia świata, a nie tylko ekonomii. Przecież to był moralista, a nie ekonomista. Zastępując pojęcie więzów krwi relacjami ekonomicznymi, dokonał rewolucji nie tylko w Brytanii, ale tam, gdzie dotarły wpływy tego kraju. Moim zdaniem, to były te przesłanki siły cywilizacji brytyjskiej, które potem już w XIX w. Brytania zbierała jako owoce wcześniejszych dokonań. Trwała jeszcze ekspansja, utrwały, często krwawo, rządy w Indiach. Jednak były one mimo wszystko mniej krwawe niż w przypadku kolonizacji francuskiej czy hiszpańskiej, nieporównanie mniej autorytarne.

Prof. Michałek

Jest to tło, pewien bagaż doświadczeń historycznych, na które prof. Lipoński zwraca uwagę. A co niezależnie od tego bagażu doświadczeń historycznych można powiedzieć na temat pozycji Wielkiej Brytanii na przełomie XIX i XX w.

Dr Tebinka

Wydaje mi się, że trzeba tu jeszcze nawiązać do tego, co prof. Lipoński mówił o źródłach brytyjskiego sukcesu. Jest rzeczywiście interesujące, jak to się stało, że kraj, który w połowie XVII w. był średniej wielkości państwem europejskim, który niezależnie od prób inwazji na kontynent, chociażby w czasie wojny stuletniej, nie odgrywał aż tak zasadniczej roli w jego dziejach, w ciągu 150 lat stał się jedynym supermocarstwem na kontynencie. Jestem daleki od determinizmu geograficznego, ale wydaje mi się, że nie można zupełnie abstrahować od tego, gdzie wyspy brytyjskie się znajdują. Położenie, które było przecież peryferyjne w czasach antycznych, aczkolwiek nie aż tak bardzo, jak położenie ziem uważanych dzisiaj za ziemie polskie, od XVI w. staje się znaczącym atutem w okresie odkryć geograficznych, a potem słabnięcia innych imperiów kolonialnych, przede wszystkim hiszpańskiego. Jeśli chodzi o źródła wewnętrzne, to profesor wspominał o czynnikach kulturowych, o myśli politycznej. Wydaje mi się, że źródła tego wszystkiego leżały może nie tyle w rewolucji angielskiej, lecz w tym, co się po niej stało, a zatem kształtowania się tej dosyć okrojonej, ale jednak demokracji. I podstawowy problem — Brytyjczycy byli pierwszym społeczeństwem, które przeprowadziło rewolucję przemysłową. Oni mieli przywilej pierwszeństwa, który trwał prawie do końca XIX w., kiedy to Stany Zjednoczone zaczynają wyprzedzać Wielką Brytanię, a potem w Europie czynią to Niemcy.

Prof. Lipoński

Flota brytyjska, o której zapomniałem powiedzieć, i produkcja przemysłowa to kolejne czynniki określające status mocarstwowy W. Brytanii. Wystarczy powiedzieć, że np. w Brytanii produkcja żelaza wyniosła w XIX w. 107 kg na mieszkańca, druga po niej Francja wytworzyła 17,5 kg, Rosja 3,7 kg.

Dr Tebinka

To przedstawia skalę zjawiska. Chociaż wydaje się to szkolnym powtarzaniem, o rewolucji przemysłowej nie można zapomnieć. Porównam tu nasz kraj, który nie miał wtedy samodzielnego bytu. Kto wtedy nie wziął udziału w wyścigu gospodarczym, cywilizacyjnym, temu bardzo trudno było potem doścignąć innych. Na pewno drugim źródłem potęgi brytyjskiej, obok przeprowadzenia rewolucji przemysłowej, była rosnąca siła W. Brytanii w sensie finansowym. Po części zjawisko to obecne jest do dnia dzisiejszego. City Londyńskie jest wciąż jednym z trzech największych ośrodków finansowych świata.

Prof. Lipoński

Do lat 60. XX w. największym.

Dr Tebinka

Ponadto flota brytyjska była tym elementem, który ową potęgę brytyjską budował i chronił.

Prof. Michałek

Czy możemy się zbliżyć jeszcze bardziej do prognozy XX w.

Dr Leśniewski

Obiecuję, że zbliżymy się, ale najpierw muszę niestety odwołać się do tego, co powiedzieli moi przedmówcy. Ogólnie zgadzając się, zwłaszcza z profesorem Lipońskim, muszę jednak w paru momentach zwrócić uwagę na inne czynniki. Po pierwsze, nie twierdziłbym zbyt głośno, że podbój angielski był taki bezkrwawy. Wystarczy spojrzeć na Amerykę. Hiszpanie, owszem, uczynili wiele złego, ale to Anglosasi dokonali praktycznie całkowitej eksterminacji miejscowej ludności. Dzisiaj za to biją się w piersi, ale trochę za późno. To jest jednym ze źródeł politycznej poprawności.

Prof. Lipoński

Ja nie twierdziłem, że imperializm anglosaski był całkowicie bezkrwawy, twierdzą tylko, że był mniej okrutny.

Dr Leśniewski

Myszę, że był w niektórych rejonach bardziej okrutny, ale to jest dyskusja na odrębny temat. Mówimy o rewolucji przemysłowej, słusznie, bo to jest fundament potęgi Wielkiej Brytanii. Zgoda również co do tego, że Royal Navy, zwłaszcza od bitwy pod Trafalgarem, stała się na następne 100 lat właściwie jedyną władczynią na morzach, nie mając żadnego konkurenta. Jeżeli mówimy o sytuacji wewnętrznej, to trzeba zwrócić uwagę na stosunki społeczne. Społeczeństwo angielskie już od Wojny Dwóch Róż jest społeczeństwem, w którym zostały złamane w dużym stopniu zasady stanowe. Arystokracja angielska dokonała wzajemnego wyniszczenia w czasie wojny domowej. W to miejsce pojawia się nowa grupa społeczna „gentry”, która nie zdążyła wytworzyć statusu stanu społecznego. Właściwie to, co obserwujemy już przed rewolucją angielską, było w dużym stopniu zacieraniem granic między ziemiaństwem a arystokracją pieniądza czy bogatym mieszczaństwem. Utwierdzi to rewolucja angielska 1640 r. i Glorious Revolution. I na to trzeba zwrócić uwagę, bo jeżeli porównujemy Wielką Brytanię z Hiszpanią i Francją, to pozornie w XVIII w. jest to społeczeństwo „ancien régime”, zewnętrznie podobne do Francji i Hiszpanii. Po Glorious Revolution można było obserwować dominację brytyjskiej arystokracji w polityce. Te wspaniałe olbrzymie pałace, które budują arystokraci, ale to jest tylko pozornie podobne społeczeństwo. Ono jest podobne w stroju czy zachowaniu, natomiast jego mentalność jest jednak zupełnie inna.

Prof. Lipoński

Tu nie chodzi tylko o mentalność. Hiszpania i Francja to przykłady narzucania kolonializmu przez imperia w gruncie rzeczy feudalne, a Brytania jest już imperium mieszczańsko-kapitalistycznym. Zawiera w sobie więcej liberalizmu, więcej możliwości działania w koloniach ludności autochtonicznej. Nie zawsze dla rodzimej ludności otwierały się szerokie wrota angielskiej demokracji, ale jednak możliwości takie istniały.

Dr Leśniewski

Trzeba się zgodzić, że jest to system bardziej liberalny, choć znowu nie Anglia go pierwsza tworzyła. To Holendrzy są prekursorami tego podejścia do imperium. Anglicy tylko ten system unowocześnili.

To, co trzeba podkreślić — to wielka zdolność tego, jakże arystokratycznego, społeczeństwa do tworzenia warunków do „pionowego” przepływu zdolnych ludzi, niezależnie od ich społecznego pochodzenia.

Prof. Lipoński

Podkreślmy jednak: jak na warunki zachodnioeuropejskie, bo jak Pan powie, że wschodnioeuropejskie, czy rosyjskie to już na pewno nie.

Dr Leśniewski

Oczywiście że zachodnioeuropejskie. Jest to społeczeństwo, w którym na przełomie XVIII i XIX w. obserwujemy kariery ludzi w stylu amerykańskim, od „pucybuta” do „milionera”, tyle że w tym przypadku będzie to tytuł lordowski. Nawet po Rewolucji Francuskiej i doświadczeniu wojen napoleońskich Europa będzie przewyższać zaszciością „ancien régime” znacznie dłużej niż Wielka Brytania, która wyrwie się z okowów, mówiąc patetycznie, systemu stanowego przynajmniej sto lat wcześniej niż reszta kontynentu. Do tego dochodzi przewaga gospodarcza. Mówimy dużo o kolonializmie, tak naprawdę spójrzmy, że w latach 40., 50. XIX w. większość brytyjskich dysydentów politycznych mówi, że kolonie są do niczego nie potrzebne, to hegemonia gospodarcza jest decydującym czynnikiem brytyjskiej mocarstwowości.

Prof. Michałek

Do kolonii przejdziemy za moment, i to do kilku pytań związanych z kolonializmem.

Kolejny temat, powiązany z poprzednim pytaniem, to jak byście Panowie określili na przełomie XIX i XX w. najważniejsze wyzwania wobec Wielkiej Brytanii jako mocarstwa światowego. To jest po części pytanie o zewnętrzne powody sukcesu brytyjskiego w XIX w., o to, w jaki sposób czy raczej dlaczego Wielka Brytania uzyskała status mocarstwa światowego w XIX w. Ale przede wszystkim chciałbym uzyskać odpowiedź na pytanie, jakie, według Panów, najważniejsze wyzwania wobec Wielkiej Brytanii jako mocarstwa światowego rysował przełom XIX i XX w.

Prof. Lipoński

Tych wyzwań było sporo. Ale za największe uznałbym utrzymanie panowania nad tym, co w pewnym momencie przerosło możliwości zarządzania. To było największe imperium nie tylko XIX w., ale i w historii świata. Dzisiaj 48 krajów mówi wciąż po angielsku. To jest świadectwem tego, jak ogromny był teren, na którym słońce nigdy nie zachodziło, jak się wtedy mawiało. W pewnym momencie zaczęliśmy obserwować przerosty, jeżeli chodzi o możliwość utrzymania racjonalnego sprawowania władzy nad tym ogromnym terytorium. Zaczęły się również pojawiać pierwsze przejawy świadomości lokalnej, zrazu jeszcze nie etnicznej, które

podminowywały imperium. To zaczęło się najszybciej w obrębie samych Wysp Brytyjskich. Siłą wcielona do imperium Irlandia wyłamała się najszybciej. Ze Szkocją i Walią była trudniejsza sprawa. Były w najbliższym zasięgu i trzymano je twardą, a jednocześnie, co jest paradoksem, liberalną ręką. Walia i Szkocja dopiero od roku mają przywrócone własne parlamenty, ale w tamtym momencie jeszcze nikt o czymś takim nawet nie marzył. To czy Irlandia będzie miała dalej posłów w parlamencie ogólnobrytyjskim czy nie, czy samodzielnie będą rządili czy nie, było uwarunkowane przyznaniem jej „home rule”. Szereg spraw, które przy okazji Irlandii się wyłoniły, jak Powstanie Wielkanocne właściwie przesądziły sprawę: parę lat później Irlandia otrzymała autonomię, a jeszcze później, bo w 1949 r., pełną niezależność. Tak więc pewne zaniedbanie spraw najbliższych w obrębie samych Wysp Brytyjskich rozpoczęło proces dekolonizacji. Gdyby home rule było wprowadzone szybciej, może by to nie nastąpiło; za długo debatowano. Wreszcie czynniki zewnętrzne. Oto wylewa się Imperium Brytyjskie w świat. Francuzi i Hiszpanie jakiś czas dotrzymują kroku, ponadto pojawiają się nowe siły, które chcą im dorównać. Siłami tymi są przede wszystkim Niemcy. Niezagrożona dotychczas potęga brytyjska na morzu zostaje poważnie zakwestionowana, gdy w czasie I wojny światowej pojawia się pierwsze U-booty. Podminowują one siłę i znaczenie floty brytyjskiej po raz pierwszy od setek lat, chyba po raz pierwszy od czasów Wielkiej Armady. Nie mówię już o czynniku komunikacyjnym, a zarazem ekonomicznym, który przestał być w pewnym sensie kontrolowalny, żeby dawać maksymalny pożytek imperium. Jego siła zależała przecież od transportu morskiego. Utrudnienia w komunikacji z koloniami automatycznie ułatwiały rozwój samodzielnych struktur ekonomicznych w tych krajach, które były wystarczająco daleko. To był czynnik, który jednocześnie był pozytywny i negatywny. Ponieważ większość terytoriów zagarniętych przez Wielką Brytanię, z wyjątkiem samych Wysp Brytyjskich, znajdowało się wystarczająco daleko, aby procesy samoistnego kreowania tożsamości skutecznie powstrzymać lub stłumić. W ten sposób odległość od Wielkiej Brytanii powodowała, że wychodzenie z Imperium było o wiele bardziej pokojowe.

Prof. Michałek

Czy do tej listy dr Tebinka może coś jeszcze dodać ?

Dr Tebinka

Jest to bardzo trudne. Można jedynie czynnik ekonomiczny bardziej wyeksponować, ale to już właściwie czyniliśmy. Może jeszcze o flocie, bo rzeczywiście ta zasada brytyjska, że Wielka Brytania musi mieć flotę większą niż flota dwóch kolejnych państw uległa na przełomie wieków wyraźnemu załamaniu. Ci konkurenci to Niemcy i Stany Zjednoczone.

Prof. Lipoński

Japonia na morzach południowych.

Dr Tebinka

Też to dodatkowy czynnik. Odrodzenie azjatyckie w postaci Japonii, z którą Brytyjczycy akurat będą w dobrych stosunkach, i to przez właściwie całe dziesięciolecie na początku wieku XX. A potem przyjdzie przykra niespodzianka. No i te młode wilczki. To jest ciekawe, bo Brytyjczycy przecież walczyli prawie cały czas z Francją do 1815 r. Stosunki z Prusami, czy potem z Niemcami były zazwyczaj dobre, ale na skutek szaleńczego wyścigu zbrojeń, jaki Niemcy rozpoczęły na morzach, doszło do skonfliktowania krajów, które tak na dobrą sprawę aż tak sprzecznych interesów nie miały. Niemcy posiadały kolonie, do których musiały dopłacać, i to dużo, bo to były tereny w większości w Afryce, zupełnie nieprzydatne gospodarczo.

Prof. Michałek

Jakieś inne czynniki kształtowały tę pozycję mocarstwową W. Brytanii, zarazem będące dla niej wyzwaniem.

Dr Leśniewski

Muszę powiedzieć, że przedmówcy wyczerpali w dużej mierze to, co można by powiedzieć. Oczywiście można by dalej uszczegółowić pewne kwestie. Moją uwagę zwraca jeszcze sprawa kryzysu, może to za ostre słowo, brytyjskich struktur politycznych związanego m.in. z home rule i z wyzwaniami imperialnymi. Myślę o pojawianiu się bardzo jeszcze nieśmiały i nieantagonistycznych w większości przypadków nacjonalizmów w dominiach. Coraz silniej podkreślają one swoją odrębność i swoją specyfikę, nie zaprzeczając jednak wierności czy lojalności wobec Imperium. Niemniej jednak tworzy to problemy we wzajemnych relacjach i tym samym ujawnia się to, o czym powiedział prof. Lipoński, problem zarządzania tym wielkim Imperium, ale zarządzania nie tylko w związku z tym, że jest to olbrzymi obszar. Pojawia się bowiem problem rosnących aspiracji kolonii samorządowych czy dominiów i problem ich pogodzenia z dążeniami Londynu do zachowania kontroli nad całością Imperium.

Prof. Michałek

Dwa kolejne pytania dotyczyć będą form, nazwijmy to umownie, odpowiedzi na te wyzwania. Pierwsze z nich to pytanie: czy brytyjskie elity polityczne dobrze rozpoznawały owe wyzwania z przełomu XIX i XX w., czy też, jak to czasami bywa, może nawet często ignorowały je albo bagatelizowały. Jak angielska klasa polityczna z początku XX w., odpowiadała na te wyzwania. Po pierwsze, czy zdawała sobie sprawę z owych problemów, czy też wyzwań. Po wtóre, jeśli tak, to czy formułowano programy naprawcze.

Prof. Lipoński

Wąska część elity zdawała sobie sprawę z konieczności takiej naprawy, i to dzięki tej elicie w połowie lat 30., specjalnym Aktem Westminsterkim, zniesiona została nazwa Imperium Brytyjskie. A więc Brytyjczycy byli świadomi, że to nie jest już Imperium. Jeszcze Indie tkwiły w Koronie, najcenniejsza jej perła. W połowie lat 30. brytyjski parlament, nie bez problemów i bardzo zażartych dyskusji, rezygnuje też z nazwy Imperium. Będzie ona używana we frazeologii politycznej jeszcze długo, Churchill posługiwał się nią podczas II wojny światowej. Ale Churchill był tym, kto z opóźnieniem, ale mimo wszystko szybko złapał wiatr w żagle, zrozumiał, o co chodzi, i przyjął taktykę: ratuj Brytania, co możesz. Ale nie ratuj i nie trać energii tam, gdzie nie dasz rady. Tak więc ta stosunkowo wąska grupa ludzi potrafiła jednak przeformułować ogólny trend ku czemuś, co określiłbym jako „deimperializacja”, która poprzedzała proces dekolonizacji. Natomiast w wykonaniu doraźnym polityczne zrozumienie wśród szerszego ogółu było bardzo nikłe. Skądinąd jeszcze w latach 40. i 50. powstała Unia Imperialna Lojalistów, która przeciwstawiała się rozpadowi Imperium. W latach 60. ze spektakularną rezygnacją lorda Salisbrny'ego, szefa tej unii, skończyło się praktycznie marzenie o utrzymaniu Imperium. Tak czy owak brytyjski „liberalizm kolonialny” pomógł poszczególnym krajom w stosunkowo pokojowym wychodzeniu z orbity Imperium. Niebagatelny wpływ na to miały rządy Partii Pracy tuż po wojnie. Gdyby tuż po II wojnie światowej u władzy utrzymali się konserwatyści, proces ten byłby trudniejszy i z pewnością późniejszy.

Prof. Michałek

Ale chciałbym, abyśmy mówili o początku XX w.

Prof. Michałek

Dla uszczegółowienia, stanowisko brytyjskich elit politycznych wobec wyzwań przed I wojną światową. Czy elity zdawały sobie sprawę z owych wyzwań, ignorowały je, bagatelizowały?

Dr Tebinka

One nie mogły wyzwań ignorować, bo część z nich była aż nadto widoczna.

Prof. Lipoński

Irlandia uświadomiła to im wcześniej.

Dr Tebinka

Inny przykład, chociażby Niemiec, skomplikowana kwestia bałkańska, spory z Rosją. Wydaje mi się, że trzeba powiedzieć przede wszystkim o tym, że Brytyjczycy stworzyli jednak w miarę sensowne sposoby kształcenia elit, które nimi rządzą do czasu II wojny światowej włącznie, i jest to jeszcze dzisiaj widoczne. Władzę sprawują absolwenci Oxfordu i Cambridge, wcześniej uczęszczający do public schools. Oni byli kształceni po to, żeby kierować państwem, co więcej — umieć uzasadnić interes brytyjski, nawet jeśli robi się coś zupełnie niemoralnego. I to się im udawało i udaje po dzień dzisiejszy.

Prof. Lipoński

Premier brytyjski Clement Atlee, który przyzywał na dekolonizację, był absolwentem public school w Haileybury, szkoły założonej do kształcenia kadry kolonialnej jeszcze przez East India Company.

Dr Tebinka

Skoro pozycja Wielkiej Brytanii ciągle malała, to można by powiedzieć, że elity nie umiały odpowiedzieć na te wyzwania. Ale stopniowy zmierzch Wielkiej Brytanii był nieuchronny. Moim zdaniem, polityka i dyplomacja brytyjska na pewno reagowały w miarę sprawnie na te wyzwania, jakie się pojawiały na przełomie XIX i XX w., szczególnie przed I wojną światową. Nie można im tej fachowości w żaden sposób odebrać.

Natomiast możliwości działania to jest już inna sprawa. One ze względu na słabość gospodarczą, może nie tyle słabość, ile pozostawanie coraz bardziej w tyle za Stanami Zjednoczonymi, czy Niemcami w Europie, były coraz mniejsze.

Dr Leśniewski

Myślę, że trzeba podzielić to pytanie. Pierwsze, czy zdawali sobie sprawę, i drugie, czy umieli reagować na wyzwania? Czy zdawali sobie sprawę? Tak, zdawali sobie sprawę, przynajmniej od lat 80. XIX w., kiedy powstała Fair Trade League, która miała promować wyraźnie podupadający handel brytyjski. Wyraźnym tego dowodem był okres wielkiej debaty z lat 1903-1914 w Wielkiej Brytanii zaczynający się od reformy taryfowej, później idący przez home rule, kwestię statusu Izby Lordów, wręcz samego ustroju Wielkiej Brytanii z pomysłami na federalizację tego państwa, tzw. home rule all round. Mamy np. listy lorda Selborne'a, pierwszego lorda Admiralicji, który pisał panicznie, że flota brytyjska już upada, że Stany Zjednoczone ją wyprzedzają. Panika ta szła zbyt daleko, ale nie przypadkiem okres edwardiański nazywa się okresem pesymizmu w dziejach polityki brytyjskiej, czy pesymistycznego myślenia o Imperium. Znaczna część, o ile nie większość, elity politycznej przed I wojną światową zdawała sobie sprawę z tego, że istnieją liczne problemy i pozycja Wielkiej Brytanii nie jest już tak komfortowa, jak była w połowie XIX w. Zmieni się to paradoksalnie po I wojnie

światowej. Natomiast, czy umieli zareagować. Tutaj rzeczywiście istnieje problem, wynikający z tego, że po pierwsze my już wiemy, co się stało i stąd nasze oceny siłą rzeczy są bardziej krytyczne. Wiemy, że rzeczywiście nie umieli podjąć decyzji, czy zmienić charakter polityki ekonomicznej, i tak naprawdę w dobie, gdy wszystkie państwa nie tylko europejskie, otaczały swe państwa, barierami celnymi, oni uparcie trzymali się idei wolnego handlu, która, jak się wydaje w tym momencie, na początku XX w., uczyniła im więcej szkody niż pożytku. Charakterystyczne jest, że jednak po I wojnie światowej, w 1917 r., konferencja imperialna uchwaliła jakiś zakres polityki protekcjonistycznej. Jak się wydaje byli chyba trochę za bardzo przywiązani do swojej spuścizny, która dała im mocarstwowość. Stała się ona swoistym wyznaniem wiary. W debatach dotyczących reformy taryfowej Chamberlaina i jego zwolenników, czyli zwolenników protekcjonizmu, zresztą bardzo ograniczonego protekcjonizmu, wręcz odsądzało od czci i wiary. I stąd pewna trudność, mimo świadomości kryzysu, zaadaptowania się do nowych wyzwań.

Prof. Michałek

Kolejne pytanie, które ma związek z problemem stosunku do owych wyzwań to kwestia, czy na wyzwania można było reagować wyłącznie poprzez zmianę psychologicznego podejścia do kluczowych kwestii wewnętrznych i zewnętrznych, czy też np. przez zmianę zasad uprawiania polityki zagranicznej. Utańczyło się przekonanie, że Wielka Brytania nie ma stałych sojuszy, ma jedynie stałe interesy. Wejście Wielkiej Brytanii do Ententy, a następnie w I wojnie światowej wyraźne zbliżenie do Stanów Zjednoczonych kłóciłoby się z tym przekonaniem. Jak Panowie sądzicie, czy te dwa fakty, tzn. uwikłanie Wielkiej Brytanii w układ europejski związany z funkcjonowaniem Ententy, a następnie wejście w swego rodzaju nieformalny, ale jednak faktyczny sojusz ze Stanami Zjednoczonymi w okresie I wojny światowej były swego rodzaju koniecznością wyższego rzędu, czy też właśnie taką formą odpowiedzi na wyzwania zewnętrzne?

Prof. Lipoński

Trudno mi na to jednoznacznie odpowiedzieć, bo za mało ten aspekt historii brytyjskiej znam. Dlatego będę tutaj tylko dopełniać obraz znanymi mi elementami. Co było powodem, czy chęć odpowiedzi na te wyzwania, czy może po prostu samoczynny bieg wydarzeń, który wciągnął w to Brytanię. Nie wiem, być może jedno i drugie, ale nie przesądzam tego. Na tym tle chciałbym powiedzieć o czymś innym. Czynniki psychologiczne często w polityce i ekonomii nie bardzo się liczą. Często w ostatecznym rozrachunku wartości czysto ekonomiczne decydują. Ale są sytuacje, w których tak nie jest. Sądzę, że Brytania za sprawą uwikłania się w I wojnę światową, dostrzeżenia pewnych problemów i w pewnym sensie dzięki umiejętnemu wykorzystaniu czynnika społecznego i psychologicznego, obojętnie świadomie czy nie, potrafiła ustrzec się przed czynnikiem, który w czasie I wojny światowej o mały włos nie przewrócił Europę do góry nogami. Myślę o ruchu socjalistycznym i komunistycznym. Praktycznie każdy kraj europejski, jeśli cofniemy się do tamtej epoki, ma wywodzące się z niej dziedzictwo w postaci silnych ruchów robotniczo-komunistycznych, lub przynajmniej socjalistycznych, nie mówiąc już o tym, co się stało w Rosji. Polska się z tego wybroniła. W Niemczech komunistów zniszczył nazizm. W Brytanii o stonowanym rozwoju socjalizmu związkowego i socjaldemokratycznej orientacji Partii Pracy zdecydował chyba czynnik oporu wartości tradycyjnych. Niech Państwo zwrócą uwagę, jak ta tradycja działała. Taki drobny szczegół: Nicolas Monsarrat i jego sławna powieść *Okrutne morze*, wzmocniona w szerokim, międzynarodowym odbiorze sławnym filmem o tym samym tytule. Przecież Monsarrat był brytyjskim komunistą. Ale

gdy pisze on o brytyjskich zwycięstwach na morzu, przeważa w nim jednak poczucie „imperialnej brytyjskości”.

Dr Tebinka

To jest poniekąd pytanie, czy można było uniknąć I wojny światowej i czy Wielka Brytania sensownie do niej przystąpiła. My tutaj mówimy o sojuszach, ale tak na dobrą sprawę to porozumienie z Francją i porozumienie z Rosją były umowami o podziale stref wpływów, gdzie kto będzie swoje kierunki ekspansji rozwijał. Co prawda, uzgodnienia sztabowe francusko-brytyjskie sprzed I wojny światowej, dokonane za plecami gabinetu brytyjskiego, były takie, że w razie inwazji niemieckiej na Francję brytyjski korpus ekspedycyjny zostanie najprawdopodobniej wysłany na kontynent. Logistyczne przygotowania poczyniono, ale ostateczna decyzja należała jednak do gabinetu brytyjskiego. Sądzę, że politycy brytyjscy dokonali dosyć sensownego wyboru. Po tym jak Niemcy złamały neutralność Belgii, Wielka Brytania wypowiedziała Niemcom wojnę. Aczkolwiek koszty tego były wyższe, niż ktokolwiek mógł wówczas przypuszczać, bo zakładano, również w Londynie, że ta wojna potrwa dosyć krótko. Nikt nie sądził, że kwiat brytyjskiej młodzieży legnie na polach belgijskich i francuskich.

Prof. Michałek

Chciałbym na Panach wymusić odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu brytyjskie przygotowanie do I wojny światowej, a następnie udział Wielkiej Brytanii w tej wojnie w jakimś stopniu zmienił funkcjonowanie i zasadę, iż nie ma stałych sojuszy, są tylko stałe interesy.

Dr Leśniewski

To jest tak, że znowu pozostaje kwestia, czy zawarcie Entente Cordiale, później sojuszu z Rosją, było tak wielkim przełomem. Zasada Palmerstona, że „Wielka Brytania nie ma odwiecznych wrogów i wiecznych sojuszników, ma tylko wieczne interesy”, nie wykluczała zawierania sojuszy krótkoterminowych. Zawierano je choćby z Napoleonem III. Pozostawały one stałym elementem polityki brytyjskiej w XIX w. Z tego punktu widzenia, zwłaszcza jeżeli spojrzymy na to, co powiedział dr Tebinka na temat Entente Cordiale, przełom nie był aż tak wielki. Przełomem, paradoksalnie, był sojusz z Japonią w 1902 r., gdyż rzeczywiście stanowił ograniczenie pola manewru, ale też nie aż tak wielkie. Dotyczył on specyficznego i wyraźnie zakreślonego regionu. Na jedną rzecz trzeba zwrócić uwagę. Wielka Brytania w latach 90. XIX w. w polityce międzynarodowej napotykała szereg kryzysów politycznych, wobec których musiała zająć stanowisko. Zaczynając od interwencji Francji, Rosji i Niemiec przeciw Japonii, po traktacie w Shimonoseki, poprzez sprawę Wenezueli ze Stanami Zjednoczonymi i w końcu wojnę burską, po której brytyjska klasa polityczna stwierdziła i przekonała się ostatecznie, że imperium przerosło jej siły. Uwikłana bowiem w wojnę burską W. Brytania nie była w stanie przejąć roli lidera w tłumieniu powstania Bokserów z uwagi na niemożność zmobilizowania odpowiednio dużych sił. Myślę, że większość elit nie widziała ani Entente Cordiale, ani porozumienia z Rosją jako zasadniczej zmiany swojej polityki, ale raczej postrzegając ją jako kontynuację polityki równowagi sił wobec coraz silniejszych Niemiec. To była także reakcja na wydarzenia schyłku XIX w., kiedy okazało się, że Wielka Brytania woli ustąpić Stanom Zjednoczonym w Wenezueli, niż zdecydować się na konflikt, mając jednocześnie konflikt w Egipcie, niespokojną sytuację na granicy indyjsko-afgańskiej, czy wreszcie zaczynający się konflikt w południowej Afryce, który doprowadził do wojny burskiej.

Politycy brytyjscy zrozumieli, że nie są w stanie prowadzić jednocześnie kilku konfliktów, w które są zaangażowane inne mocarstwa. W. Brytania musi zacząć ograniczać swoje

obowiązki i odpowiedzialność, stąd sojusz z Japonią. To była wreszcie chęć ograniczenia wydatków i swoich zobowiązań na obszarze, który jest ważny, ale nie najważniejszy z punktu widzenia Wielkiej Brytanii, czy na obszarze północnego Pacyfiku, czy Morza Wschodniochińskiego. Japonia nie była widziana jako przeciwnik, wręcz przeciwnie Japończycy byli pełni estymy wobec Brytyjczyków.

Tak samo sojusz Entente Cordiale, czy sojusz z Rosją zmienił się w sojusz nie tylko na skutek chęci polityków brytyjskich, ale przede wszystkim na skutek działań niemieckich. Niemieckie zbrojenia morskie, niemiecka agresywna postawa w koloniach, czasami zupełnie nieprzemyślane wystąpienia — tak samego Wilhelma II, jak i wielu jego polityków, to wszystko w Anglii było źle odbierane. Co więcej, przystępując do I wojny światowej, Brytyjczycy zdawali sobie sprawę, że wybór był taki: albo przystąpimy i wtedy koalicja ma szansę zwycięstwa, albo nie przystąpimy i będziemy stali wobec Europy zjednoczonej przeciw nam.

Prof. Michałek

Kolejne pytanie, które dotyczy tym razem konsekwencji dla Wielkiej Brytanii udziału w I wojnie światowej. W trakcie konferencji pokojowej w Paryżu po I wojnie światowej delegacja brytyjska, podobnie jak kilka innych delegacji państw europejskich, zgodziła się na coś, co właściwie można by było nazwać początkiem końca imperium kolonialnego. Zgodziła się na stworzenie systemu mandatowego. Nie chciałbym, abyśmy wchodzili w dyskusję, dlaczego ten pomysł zaistniał, bo to akurat w dyskusji o losach Wielkiej Brytanii jako imperium nie ma specjalnego znaczenia. Zasadne jest natomiast pytanie, dlaczego Brytyjczycy zgodzili się na to, aby państwa kolonialne, w tym Wielka Brytania, zaczęły myśleć o procesie dekolonizacji. A zatem, czy według Panów, wyostrzając pytanie, zgoda brytyjska na system mandatowy była swego rodzaju elementem gry propagandowej w stosunku do innych delegacji europejskich, w stosunku do delegacji amerykańskiej, czy była grą zmierzającą do zmniejszenia czegoś, co można by nazwać rubieżami strategicznymi. Czy też była to decyzja związana z przekształceniem formy polityki kolonialnej w coś, co można by nazwać dzisiejszym neokolonializmem, ale zatem przyzwoleniem na nieformalną niezależność przy utrzymaniu istotnych zależności między metropolią a byłą kolonią. Jakie są państwa opinie na ten temat? Dlaczego Wielka Brytania przyzwoliła jako największe imperium kolonialne na system mandatowy?

Prof. Lipiński

To się wiąże z tym, co już powiedziałem, tzn. z oficjalną rezygnacją z nazwy Imperium i przekształceniu tych związków, które odtąd występują pod innym szyldem. Najpierw British Commonwealth, a potem, gdy rośnie tam świadomość, czy to etniczna czy narodowa, słowo British też znika, bo za bardzo irytowało niektóre z państw członkowskich i tak został Commonwealth bez dodatkowych przymiotników. Sądzę, że druga Pana hipoteza, że to była jednak *smart decision* jest uzasadniona. Powiedziałbym, że było to wynikiem swoistego „zliberalizowanego makiawelizmu”, założenie, że jeśli nie da się czegoś utrzymać dotychczasowymi metodami, to trzeba nadać temu inną formę, upozorować cofnięcie się o krok, po to, by utrzymać grunt. To się w konsekwencji też nie udało ani pod względem politycznym, ani ekonomicznym. Chociaż z dużym sukcesem było przez jakiś czas kontynuowane, bo przecież z brytyjskiego panowania kolonialnego kraje afrykańskie wyszły stosunkowo późno. Indie to jest co innego, oderwanie się w 1947 r. imperium samego w sobie. Ale już dekolonizacja Ghany następuje po wielu latach przerwy i dopiero po Ghanie cała seria: Gambia, Zimbabwe itd. Sądzę zatem, że to, z czego Brytania zawsze słynęła, to był „zliberalizowany makiawelizm”. Sami Brytyjczycy — co oczywiste — słowa „makiawelizm” nie używali, bo to by im trochę

ujmowało honoru, w końcu Machiavelli nie był Brytyjczykiem. Gdyby był, to by go używali, jestem przekonany. O tym makiawelizmie brytyjskim w ciągu ostatnich 200 czy 300 lat pisze każdy historyk niebrytyjski — świadomym, przemyślanym, oczywiście, że spotykającym się także z politycznym sprzeciwem. Ale w historii chodzi nie o to, jakie są frakcje, sprzeciwy, lecz o to, co w końcowym rezultacie zaistnieje. Wielka Brytania ma w swej historii wiele momentów pełnych ostrych tarć i konfliktów, po których w końcu wynurzało się rozwiązanie naj lepsze w danym momencie, najbardziej racjonalne, które pozwoliło więcej osiągnąć historycznie, cywilizacyjnie, politycznie niż wielu innym. Nam w Polsce takich trudnych, ale skutecznie przewyżczonych sprzeczności brakowało. Nie umieliśmy się „makiawelicznie” wycofać, żeby ratować, co zagrożone.

Dr Tebinka

W przyzwoleniu na Ligę Narodów i system mandatowy nie widziałbym aż tak znaczącego momentu, jakiejś diametralnej zmiany brytyjskiej polityki. Chociaż faktycznie następowała pewna ewolucja całego Imperium, bo wcześniej rozpoczęto przyznawanie statusu dominiów części byłych kolonii. Podkreślić także trzeba wpływ Stanów Zjednoczonych i prezydenta W. Wilsona na Wielką Brytanię w końcowym okresie I wojny światowej i tuż po jej zakończeniu.

Prof. Michałek

Celowo chciałem uniknąć wejścia na ścieżkę „myślenia proamerykańskiego”, aby skupić się na Brytyjczykach.

Dr Tebinka

Ja jestem daleki od myślenia proamerykańskiego, jednak Londyn chciał, aby Stany Zjednoczone pozostały częścią systemu Ligi Narodów, które same stworzyły. Była pewna cena do zapłacenia za to. Potem w czasie II wojny światowej prezydent Roosevelt ciągle mówił Churchillowi, że coś trzeba zrobić z tym Imperium. Churchill będzie się na to godził, ale w gruncie rzeczy wcale nie chciał znaczących zmian. Uważał, że i tak wszystko zostanie po staremu, niezależnie od pomysłów Białego Domu.

Prof. Michałek

Którą z trzech wcześniej zakreślonych możliwości by Pan wybrał. Czy decyzja o charakterze propagandowym, decyzja o charakterze strategicznym, skracanie rubieży tego Imperium, czy też tworzenie nowej XX-wiecznej formy kolonializmu?

Dr Tebinka

Na pewno nie skracanie, bo oni zyskali terytoria mandatowe. Za wcześniej na neokolonializm. A więc chyba raczej decyzja propagandowa, ale w pewien sposób to miało też i wymiar strategiczny.

Prof. Lipoński

Ale proszę pamiętać, że temu towarzyszyła rozbudowa, nazwijmy to, infrastruktury wspierającej te działania, przede wszystkim uzależnienie technologiczne: dajemy wam wolność, ale jednocześnie jesteście tak zależni, że bez nas i tak sobie rady nie dacie. Rozbudowuje się sieć służąca tworzeniu świadomości commonwealthu, bo już przecież nie ma Imperium. Nawiążę tu też do mojej ulubionej dziedziny sportu: idea igrzysk, najpierw imperialnych, potem igrzysk commonwealthu do dzisiaj rozgrywanych, żeby dostarczyć tym pozornie wyłamującym się już

z Commonwealthu krajom pewnej więzi, która podtrzyma wspólnotę. Istnieją dziesiątki poważnych prac historycznych i socjologicznych o roli, jaką w tym procesie odegrał krykiet.

Dr Tebinka

Nie widziałbym sprzeczności z tymi działaniami kulturalno-sportowymi.

Dr Leśniewski

Znowu bym się zgodził z obydwoma przedmówcami. Przede wszystkim propaganda, ale też w dużym stopniu *smart decision*. Należy spojrzeć, w jakiej sytuacji jest Wielka Brytania. Tu słusznie Pan prof. Lipoński mówił o zmianach w strukturach imperialnych. Już w 1916 r. Lionel Curtis napisał książkę *The Problem of the Commonwealth*, która jest pierwszym zdefiniowaniem przyszłego statusu Commonwealthu.

Prof. Lipoński

Bez tej nazwy zrobił to jednak szybciej krykiet i kilka innych sportów.

Dr Leśniewski

Tak, ale tu mówimy o użyciu konkretnej nazwy i o zmianie znaczenia słowa, które wcześniej tak naprawdę oznaczało coś innego. Rok później wypowie to, co może nawet ważniejsze, Jan Smuts. Na Konferencji Imperialnej powie, że nie jest to już Imperium tylko Wspólnota Narodów. Natomiast trzeba pamiętać, że Brytyjczycy, zgadzając się na system mandatowy, tak naprawdę uczynili wszystko, aby jak najmniej wiązał im ręce. Właściwie, jeśli spojrzymy na kategorię mandatów, to tylko w jednej kategorii, czyli A rzeczywiście te ręce są związane, są to mandaty emancypacyjne, które z góry zakładają, że w ciągu kilkunastu, dwudziestu paru lat kraje zależne uzyskają niepodległość. Ale zwróćmy uwagę, że są to głównie posiadłości po imperium tureckim. Natomiast wszystkie inne tereny zajęte przez Wielką Brytanię, objęte mandatami kategorii B i C, są faktycznie swego rodzaju posiadłościami kolonialnymi. One nie mogą być nazwane koloniami, bo Colonial Office musiał składać do Ligi Narodów sprawozdania z zarządzania tymi terenami. Ale wszyscy też wiemy, że to była w dużej mierze fikcja. W związku z tym Brytyjczycy, zgadzając się na system mandatowy jako pewien ukłon w stronę Stanów Zjednoczonych, czynią wszystko, żeby ten system jak najmniej wiązał im ręce. W związku z tym zgodziłbym się z dr. Tebinką, że nie jest to tak naprawdę daleko idąca zmiana w myśleniu. Ta zmiana nastąpi jednak trochę później.

Prof. Michałek

Łącząc dwa wątki, a zatem kolonializmu i funkcjonowania Wielkiej Brytanii jako imperium kolonialnego, chciałem przejść od razu do okresu tuż po II wojnie światowej. Od tego momentu następuje zdecydowana dezintegracja, i to bezwarunkowa. Jeśli akceptacja brytyjska systemu mandatowego była kwestią wyboru, o czym już tutaj powiedzieliśmy, to po II wojnie światowej dekolonizacja wydaje się już nieuchronną koniecznością. Co według Panów przesądziło o tej nieuchronnej dezintegracji brytyjskiego imperium kolonialnego po II wojnie światowej?

Prof. Lipoński

Mnóstwo czynników. Na pierwszym miejscu postawiłbym wzrost świadomości poszczególnych narodów kolonialnych. To był nieuchronny proces zachodzący wraz z rozwojem nowych środków masowej komunikacji, wraz z II wojną światową. Przecież te masy żołnierskie z różnych krajów Commonwealthu, często ciemnoskóre, nagle zetknęły się z innym światem. Już nie było powrotu do struktur plemiennych w Kenii, wśród Gurków, czy gdziekolwiek

indziej. Nowe elementy świadomości zaczęły brać górę. Drugim czynnikiem nieuchronności było nadmierne rozprzestrzenienie Imperium, już nie tylko w sensie niesterowalności takim dużym terenem. Nie zapominajmy, że to właściwie nie było jedno Imperium, bo poszczególne terytoria nie przylegały do siebie. To był w gruncie rzeczy jakby cały szereg ogromnych podimperiiów, z których każde mogło być samo w sobie imperium i że nie miały one ze sobą bezpośredniej styczności z wyjątkiem komunikacji przez Londyn. Być może, gdyby elektroniczne środki masowego przekazu szybciej zostały stworzone, imperium dałoby się dłużej utrzymać. Tymczasem przepływ informacji był zbyt długi i te „subimperia” w określonych momentach wykorzystywały to, że nie przylegają do siebie, i po kolei, jak dojrzałe owoce, odrywały się od głównej gałęzi, każde w swoim momencie. Było to przyspieszane przez wewnętrzne procesy. Bez Ghandiego Indie wypadłyby z Imperium trochę później. Tu rolę odgrywał również czynnik psychologiczny, nie tylko polityczny.

Prof. Michałek

Powody nieodwracalnej już dezintegracji brytyjskiego imperium kolonialnego po II wojnie światowej.

Dr Tebinka

Tutaj jest założony pewien determinizm, który rzeczywiście się sprawdził. Chociaż my zazwyczaj patrzymy na dezintegrację poprzez Azję i Indie, ale w krajach afrykańskich wiatr przemian znacznie wiać dopiero w latach 50.-60. Trzeba wspomnieć o kwestii, do której wielokrotnie tu powracaliśmy, czyli postępującej słabości gospodarczej Wielkiej Brytanii, pogłębionej przez II wojnę światową. Wielka Brytania pod koniec 1940 r. była praktycznie finansowym bankrutem, tzn. była na progu upadku finansowego i te kilka miesięcy od października 1940 r. do marca 1941 r., do ustawy Lend-Lease, to był jeden z najtrudniejszych okresów w wojnie, mimo że to zagrożenie miało w gruncie rzeczy charakter głównie finansowy, a później dopiero wynikało z braku perspektywy wygrania wojny. II wojna światowa „skonsumowała” 1/3 brytyjskiego majątku narodowego, były to zatem straty olbrzymie. Wielka Brytania poza utrzymaniem swojego imperium w wyniku II wojny światowej przejęła na siebie, na dłuższy, czy na krótszy okres, nowe zobowiązania. Jej wojska w 1945 r. stacjonowały w ponad 40 krajach poza obszarem Imperium i tymi ograniczonymi zasobami trzeba było to finansować. Rodziło się wyzwanie sowieckie. Wielka Brytania stanęła w takim miejscu, że zasoby, którymi dysponowała, stawały się coraz mniejsze i niewystarczające do rządzenia. To jest bariera, na którą tysiące lat wcześniej natrafiło imperium rzymskie, a niedawno imperium sowieckie.

Prof. Michałek

Czyli wyczerpanie zasobów, nie tylko finansowych, ale w niemałym stopniu gospodarczych.

Dr Tebinka

No i ludzkich też. Chociaż w II wojnie światowej tych ofiar było znacznie mniej, ale konsekwencje I wojny światowej i II wojny światowej skumulowały się.

Dr Leśniewski

O ile po I wojnie światowej jeszcze ktoś mógł mieć złudzenia, że da się wyjść z sytuacji kryzysowej, o tyle po II wojnie światowej sytuacja gospodarki brytyjskiej była tragiczna. Do tego należy dodać, że jednocześnie w czasie II wojny światowej następuje wyraźny wzrost ekonomiczny krajów kolonialnych, do których została przeniesiona znaczna część produkcji, zwłaszcza surowcowej. Indie kończą II wojnę światową j ako kraj, który jest w stanie produkować

wać swoje okręty, ma znaczący przemysł przetwórczy stworzony na potrzeby frontu w Birmie. Zmalała więc dysproporcja sił ekonomicznych między Wielką Brytanią a resztą Imperium, w tym tego zależnego. Pamiętajmy o tym, że Kanada, czy dominia są już formalnie państwami zupełnie niezależnymi, z własnej nieprzymuszonej woli, lojalnie współpracującymi. Drugi czynnik to jest odpadnięcie Indii. Właściwie 1947 r. i fakt, że Indie odpadły, to wielki przełom, bo Indie były symbolem. Sam lord Curzon mówił, że bez Indii nie będzie Imperium, a z Indiami, choćby resztę utraciło, będzie ono nadal mocarstwem wielkim. Ważne jest, że rzeczywiście utrata Indii stanowiła pewien mentalny przełom w myśleniu brytyjskich elit politycznych. Gdy odpadły Indie, to właściwie wszystkie inne posiadłości też mogły opaść.

Wreszcie kwestia polityki wewnętrznej. Wcześniej Pan profesor mówił o rządach Partii Pracy. Laburzyści, przejmując władzę natychmiast po wojnie, uznali za jeden z priorytetów budowę państwa opiekuńczego, które jest państwem kosztownym, wymagającym znacznych wydatków ze strony budżetu. W tym momencie, jeżeli nałożymy na to utratę 1/3 majątku narodowego, dodatkowe zobowiązania w Wietnamie Południowym, Indonezji, Niemczech, właściwie w 40 krajach poza Imperium, to wszystko prowadziło do wniosku, że z czegoś trzeba będzie zrezygnować. Nie od razu wbrew pozorom będzie to imperium, paradoksalnie laburzyści będą widzieli w imperium źródło finansów dla budowy państwa opiekuńczego. Ale pojawia się problem już nie trochę za krótkiej kołdry, tylko kołdry dużo za krótkiej, którą trzeba ułożyć strategicznie, tak żeby nie zmarznąć.

Prof. Michałek

Z tym jest związane kolejne pytanie, które już nie tyle dotyczy statusu Wielkiej Brytanii jako metropolii, czy centrum imperium kolonialnego, co statusu Wielkiej Brytanii jako mocarstwa światowego. Posiadanie kolonii, w swoim czasie, wpływało na uzyskanie tego statusu, ale nieposiadanie kolonii wcale nie musiało oznaczać, że dane państwo nie mogło pretendować do roli mocarstwa. Inaczej mówiąc, chciałem, abyście Panowie teraz odpowiedzieli na pytanie, w którym momencie, po 1945 r., w wyraźny, jednoznaczny sposób okazało się, iż „król jest nagi”. W którym momencie wyraźnie obnażyły się słabości i te wewnętrzne, i te zewnętrzne Wielkiej Brytanii w takim stopniu, iż praktycznie trzeba było przyznać, że Wielka Brytania przestaje być mocarstwem. Czy był to 1946 r., kiedy Churchill, wygłaszając mowę w Fulton, wzywa do sojuszu anglosaskiego ze stwierdzeniem, iż w tym sojuszu to Stany Zjednoczone powinny odgrywać czołową rolę? Czy tym przełomem jest wezwanie Wielkiej Brytanii, aby rząd Stanów Zjednoczonych udzielił pomocy Grecji ze względu na niemożność niesienia pomocy, począwszy od marca 1947 r., przez Wielką Brytanię? Czy też, jak czasami się sądzi, tym momentem, gdy określano zdecydowanie, że „król jest nagi”, było wycofanie się Wielkiej Brytanii, pod presją administracji Eisenhowera, z wojny o Kanał Sueski w 1956 r. A zatem w którym momencie Wielka Brytania wyraźnie już traci status mocarstwa światowego, a nie tylko kolonialnego, z czego muszą już zdawać sobie sprawę i te wąsko, i te szerzej pojęte brytyjskie elity polityczne?

Prof. Lipoński

Sądzę, że tutaj żadna prosta data, czy wskazanie jakiegoś okresu nie da nam prawidłowej odpowiedzi. To nie był jednorazowy fakt, tylko proces. Formalnie Wielka Brytania, a raczej Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej ma w ONZ status mocarstwa do dzisiaj. Pod tym względem możemy uznać, że nadal pozostaje mocarstwem. Natomiast sądzę, że jednym z najbardziej decydujących momentów było to, że w pierwszych latach powojennych, co raz jeszcze podkreślam, do władzy doszli laburzyści. Łatwo sobie wyobrazić,

co by było, gdyby w tym okresie, kiedy laburzyści sprawowali rządy i skierowali dużo energii na państwo opiekuńcze, u steru władzy znaleźli się torysi. Ci ostatni byli o wiele bardziej doktrynalnie zainteresowani utrzymaniem Imperium i dłużej by go z pewnością bronili. Dojście Labour Party do władzy spowodowało, że partia ta mniej energicznie o to zabiegała. Oczywiście nie traciła tego z oczu, ale ze względów doktrynalnych nie było to tak silne, jak u torysów. Z chwilą zmiany rządów w latach 50. sytuacja się zmieniła i torysi byli zmuszeni tylko utrzymywać to, co było już w biegu. Nie było już możliwości odwrócenia sytuacji. Sądzę, że ten moment był decydujący. Natomiast jedno chciałbym podkreślić: mówiąc o mocarstwie światowym, mówimy cały czas o mocarstwie politycznym, czy militarnym, którym w pewnym sensie Wielka Brytania jest nadal, bo rozwój technologii, poziom militarny to jest coś, co utrzymuje ten status, nie mówiąc już o tym formalnym ONZ, m.in. stałym „mocarstwowym” członkostwie w Radzie Bezpieczeństwa. Ale nie możemy tracić z oczu czegoś, co nazwałbym mocarstwem kulturowym. To jest bardzo ważny aspekt, bo okazuje się, że tam Zjednoczone Królestwo nie tylko nie traci gruntu, ale szybko go pozyskuje. Dowodem ekspansji języka angielskiego w świecie jest jego ekspansja kulturowa objawiająca się w literaturze czy teatrze. Dodajmy do tego muzykę młodzieżową, sam tylko wpływ zespołu The Beatles.

Dr Tebinka

W pełni zgadzam się z profesorem co do tego, że to był proces i trudno się jakąś jedną datą posługiwać, ale jeśli mielibyśmy spróbować przyjrzeć się tym datom, to można cofnąć się do końca 1940 r. Tak na dobrą sprawę, patrząc z zewnątrz, to był to właściwie koniec Wielkiej Brytanii jako mocarstwa światowego. Tyle tylko, że wtedy mało kto o tym wiedział i mało kto to widział. Stało się to coraz bardziej widoczne po II wojnie światowej w 1946 r. i to nawet nie tyle w wezwaniu Churchilla w Fulton, jako przywódcy opozycji, ile w pożyczce amerykańskiej w wysokości 3 mld dol., która dała Anglii szansę przeżycia, bez tego sytuacja byłaby bardzo trudna. Ale na pożyczkach Brytyjczycy żyli już od 1941 r., więc nie było to dla nich aż tak dziwne. Bez wątpienia moment schyłkowy to 1956 r. i kryzys sueski, chociaż jest to paradoksalne, bo operacja była właściwie militarnym sukcesem angielsko-francuskim. Oni wszystkie wojskowe cele osiągnęli. Praktycznie rzecz biorąc, byli panami Kanału Sueskiego i w tej sytuacji pod presją Amerykanów Eden jednak się wycofał wobec groźby wstrzymania pożyczek z Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Jeszcze jedną datę bym wskazał, która jest datą zamykającą świetność Wielkiej Brytanii, niezależnie od tego, że jest ona mocarstwem posiadającym broń atomową, zasiada w Radzie Bezpieczeństwa z prawem weta, nie mówiąc o jej znaczeniu w dziedzinie kultury. Takim symbolicznym momentem, o którym często się zapomina, jest 1962 r. — kryzys raketowy, który wyraźnie pokazał, że istnieją dwa supermocarstwa, choć sowieckie okazało się supermocarstwem na glinianych nogach.

Dr Leśniewski

Trudno tu nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że to był proces. Podkreślę tylko znaczenie kryzysu sueskiego jako momentu, kiedy klasa polityczna brytyjska ostatecznie zrozumie, jaka jest jej rola w tym świecie. Wcześniej mogła mieć jeszcze jakieś złudzenia, zwłaszcza że sami Amerykanie dzielili świat na strefę odpowiedzialności Brytyjczyków i swoją, i sami też nie potrafili się zdecydować co do celów i charakteru własnej polityki. Uczyni to dopiero Eisenhower. To jest moment, kiedy króla obnażono, obnażono na tyle, że nie tylko dziecko z tłumu zobaczyło, że jest nagie, ale król sam to dostrzegł.

Prof. Lipoński

Zeby król zobaczył, iż jest nagi, trzeba mieć jednak w sobie typ anglosaskiego krytycyzmu. To jest duża sztuka, nie każdy naród to potrafi.

Prof. Michałek

Stąd był to rzeczywiście proces i tutaj tych kilka dat przeze mnie wymienionych zostało podanych celowo, aby określić, w których momentach sami Brytyjczycy musieli nawet przyznawać, że nie są w stanie wypełniać tych ról, do których wcześniej sami się zobowiązali albo chętnie je przyjmowali. Wspomnieliśmy już w odpowiedzi na poprzednie pytanie, o pozapolitycznym wymiarze funkcjonowania Wielkiej Brytanii w XX w., czy drugiej połowie XX w. Sprawa kultury, kwestia oddziaływania pewnych wzorców, pewnych wartości właśnie brytyjskich, a nie amerykańskich, czy francuskich, czy innych. Elementem potęgi USA w XX w. jest siła oddziaływania kultury amerykańskiej, siła oddziaływania popularnej kultury masowej, podobnie jak niegdyś w XVIII, nawet i XIX w. siła oddziaływania kultury francuskiej w Europie. Zatem w sposób naturalny prowadzi nas to do pytania o rolę Wielkiej Brytanii w ostatnich 30, 40 latach jako pewnego rozsądnika, nie tylko popularności języka angielskiego, ale także wzorców kultury popularnej. Skoro na grunt amerykański przebili się Beatlesi, przebili się Rolling Stonesi w swoim czasie, co było wielkim wydarzeniem, biorąc pod uwagę pewne reguły gry na rynku amerykańskim, skoro do kina popularnego wszedł James Bond, który nie jest bohaterem amerykańskim, ale kształtuje gusta publiczności i w świecie anglosaskim i pozaanglosaskim, to zasadne jest pytanie o siłę oddziaływania kultury brytyjskiej, angielskiej, języka British-English, a nie American-English, utworów muzycznych, wytworów kultury masowej, ale pochodzenia brytyjskiego. Czy mocarstwowa pozycja Wielkiej Brytanii w sensie politycznym, kolonialnym, gospodarczym została zastąpiona siłą oddziaływania wzorców w kulturze popularnej w końcu XX w.?

Prof. Lipoński

Zacząłbym od tego, co Pan bardzo słusznie powiedział o kulturze amerykańskiej, tylko dodałbym, że siłą kultury amerykańskiej jest chyba największa, może poza Związkiem Radzieckim, zwarta masa populacyjna wytwarzająca zjawiska kulturowe, co kojarzy się z niebywałym postępem technologii, zwłaszcza środków masowej komunikacji. I to razem skojarzone daje siłę kultury amerykańskiej. Związek Radziecki mógłby stać się drugim takim centrum rozwoju kultury, gdyby miał lepszą technologię i lepsze ideały. Ale ich nie miał. Na tym tle siłą kultury brytyjskiej jest coś innego. To było imperium rozrzucone. Kultura brytyjska nie mogła liczyć na zwarte oddziaływanie, tak jak kultura amerykańska. I właśnie dlatego wykorzystała, nie wiem w jakim stopniu świadomie, a w jakim nie, inną siłę — bogactwo i różnorodność. Moim zdaniem, to jest podstawowa cecha kultury brytyjskiej, że swe kolonialne bogactwo potrafiła wewnętrznie przerobić i sprzedać światu pod swoją banderą. Jak się patrzy na styl neogotycki już w XIX w., to widać, że tam są łuki hinduskie. Gotyk wywodzi się przecież ze średniowiecza, a tu masz! Brytyjczycy wmontowują doń element zaczerpnięty z zupełnie innej tradycji. Powstała dzięki temu nowa jakość architektoniczna, a w konsekwencji kulturowa. Podobnie miała się rzecz z ogrodem angielskim, gdzie dominowały elementy orientalne. Zbliżone procesy obserwujemy w literaturze języka angielskiego, czy to będzie literatura karaibska, czy Patryk White z Australii, laureat Nagrody Nobla. Razem tworzy to niebywałe bogactwo. Do tego dochodzi wielki rynek odbioru. Bo niezależnie od różnic między brytyjską czy amerykańską odmianą języka angielskiego to jest to ten sam rynek. Brytyjczyk może zgrzytać na amerykanizmy, Amerykanie na zbyt dużą napuszoną brytyjszczyznę, ale w gruncie

rzeczy czy to literatura piękna, czy naukowa swobodnie cyrkuluje na obszarze tego imperium, które stworzyła Brytania. Pamiętajmy, że anglojęzyczną Amerykę też stworzyła Brytania, choć to Stany Zjednoczone wylały się z Imperium najszybciej. W obrębie byłego Imperium Brytyjskiego pozostaje wciąż 48 krajów mówiących po angielsku. Pamiętajmy, że następne imperium kulturowe — arabskie, francuskie to jest rząd wielkości 17-18 krajów, hiszpańskie — 17 krajów mówiących w języku byłej metropolii. To jest trzykrotna różnica ilościowa, nie mówiąc już o populacji samych tylko Indii, które ostatnio przekroczyły okrągły miliard ludności. Oczywiście tam nie wszyscy mówią po angielsku, ale jednak decydująca przy 600 narzeczach tego kraju jest wspólnota języka angielskiego. Mówiąc o imperialnej schedzie kulturowej, mam też na myśli bogactwo i umiejętność samokrytycznego wyciskania soków z własnych postimperialnych pozostałości i dawnych błędów. Przecież literatura młodych gniewnych, filmy młodych gniewnych, to jest zjawisko światowe. Jego specyfiką jest umiejętne przetworzenie konfliktu wewnętrznego na użytek uniwersalny. Mało które zjawisko wewnętrzne, powiedzmy nasze Powstanie Styczniowe, stało się takim detonatorem międzynarodowej dyskusji cywilizacyjnej, jak to, co stało się w Wielkiej Brytanii po upadku imperium. Okazało się również, że na ruinach imperium politycznego można budować ogromne imperium kulturowe. Anglosaskie chyba nie, bo pierwiastek celtycki, a więc dorobek krajów wchłoniętych przez imperium, jest jednak nie do pominięcia, bez melodyjności literatury i muzyki irlandzkiej, nie wiem, jak by brzmiała dziś brytyjska poezja i kompozycje brytyjskich twórców, czy to symfonicznych, czy muzyków popularnych. Swoją rolę mają i inne kraje niegdysiejszego Imperium czy dzisiejszej Wspólnoty Narodów. Czym byłaby bez wpływów hinduskich muzyka Beatlesów? Te różnorodne elementy, wymieszane w postimperialnym, kulturowym *melting pot* podbijają dziś jakże często świat, tak w sferze kultury wysokiej (Salmon Rushdie), jak popularnej i masowej. Z tego bogactwa czerpała m.in. etyka lorda Russella. Przecież to był autorytet, który nawet komuniści uznawali. Oto ludzie innego obozu politycznego szukają autorytetu moralnego u brytyjskiego filozofa. Moim zdaniem, jest to jeden z najważniejszych sukcesów cywilizacji brytyjskiej, że stała się ona w wielu dziedzinach dostarczycielką autorytetów moralnych. Mimo swych niedoskonałości i błędów, a nawet katastrofalnych wpadek, ogólny produkt cywilizacji brytyjskiej był takiej jakości, że w wielu dziedzinach od kultury masowej aż do filozofii stał się punktem odniesienia dla świata.

Prof. Michałek

Czy mocarstwowa pozycja Wielkiej Brytanii pod koniec XX w. wyraża się w statusie formalnym (udział w pracach ONZ jako stałego członka Rady Bezpieczeństwa), czy też w sile kultury brytyjskiej, nieanglosaskiej?

Dr Tebinka

Jestem pełen szacunku dla kultury brytyjskiej, dla jej różnorodności, dzięki językowi — zasięgowi kręgu odbiorców. Mam pewne wątpliwości, czy rzeczywiście te produkty kultury, np. masowej brytyjskiej, współcześnie mają aż taki szeroki zasięg oddziaływania. Wydaje mi się, że miały bez porównania większe znaczenie, chociażby w muzyce popularnej, w latach 60. — The Beatles i The Rolling Stones. Zresztą warto tutaj odnotować, że ten wpływ kultury brytyjskiej w tym czasie, chociażby na to, co się działo w Polsce, był bardzo istotny, bo przecież z tą kulturą popularną, jeśli chodzi o muzykę i film, łatwiej było się zapoznać w wydaniu brytyjskim niż amerykańskim.

Prof. Lipoński

Kultura amerykańska była silniej ograniczana ze względów ideologicznych. Komuniści uważali po prostu Amerykanów za imperialistów niebezpieczniejszych niż Brytyjczycy. Stąd długo na liście lektur czy filmów zakazanych było więcej pozycji amerykańskich niż brytyjskich.

Dr Tebinka

Właśnie. Natomiast dzisiaj miałbym pewne wątpliwości, czy jednak w tym zalewie popularnej kultury amerykańskiej, masowej, ta brytyjska jakość się odnajduje. Ona czasami się przebija, ale to jest zazwyczaj jeden lub dwa filmy fabularne w ciągu roku, dobrze zrobione, które również znajdują odbiorców w Stanach Zjednoczonych.

Prof. Lipoński

Ale nie sprowadzamy rzeczy tylko do powierzchownej kultury masowej. Na przykład pryncypia etyczne wypracowane w telewizji brytyjskiej to jednak zjawisko, które oddziałuje szeroko w świecie (sławna dysputa dziennikarzy BBC z Margaret Thatcher). A autorytet BBC jest taki, że żadna stacja amerykańska, póki co, nie jest w stanie mu dorównać czy prześcignąć.

Dr Tebinka

Tak Panie Profesorze, ale jeśli chodzi o BBC, to teraz coraz więcej mamy dowodów pokazujących, w jaki sposób rząd brytyjski sterował, chociażby po II wojnie światowej, radiem, z telewizją od kryzysu sueskiego było już gorzej. Ale wracając do problemu. Wydaje mi się, że nie negując znaczenia Wielkiej Brytanii jako mocarstwa kulturalnego, trzeba też wspomnieć o Wielkiej Brytanii jako mocarstwie regionalnym, jako istotnym kraju w Pakcie Północnoatlantyckim, jako partnerze Stanów Zjednoczonych. Pamiętajmy, że proces decyzyjny w NATO (teoretycznie jest to sojusz równych partnerów, jak nas zapewniano rok temu w czasie wojny o Kosowo), faktycznie wygląda najczęściej w ten sposób, że najpierw Waszyngton i Londyn się konsultują, potem się pyta o zdanie Republikę Federalną Niemiec i Francję. I tak na dobrą sprawę konsensus tych czterech państw (jednego supermocarstwa, dwóch mocarstw atomowych, jednej potęgi gospodarczej) decyduje o tym, co się tam dalej dzieje. Mówiliśmy o roli brytyjskiej armii. Mimo postępującego upadku gospodarczego Wielkiej Brytanii i spadku dochodu narodowego w porównaniu z innymi krajami to jednak pod względem militarnym zawodowa armia brytyjska nadal jest w miarę użyteczna. To pokazała wojna falklandzka i różnorodne interwencje pokojowe, w których brytyjskie siły zbrojne uczestniczą, interwencje, w których często trzeba użyć siły i Brytyjczycy są wtedy bardzo aktywni.

Prof. Lipoński

Chciałbym jeszcze wspomnieć o sile oddziaływania brytyjskich wzorów socjalnych. Społeczeństwo brytyjskie przoduje dziś w świecie pod względem rozwiązania problemów, jakie niesie cywilizacja. Opieka nad ludźmi niepełnosprawnymi i starymi to tylko pierwsze z brzegu przykłady. Szkolnictwo socjalne ma tam najwyższe priorytety i chyba najwyższy w świecie poziom.

Dr Tebinka

Jestem w pełni, Panie Profesorze, miłośnikiem tej kultury, czyli jestem anglofilem.

Prof. Lipoński

Ja natomiast nie jestem ani anglofilem, ani bezkrytycznym miłośnikiem tego, co brytyjskie. Staram się obiektywnie oceniać to, co złe, i to, co dobre. Brytyjczycy stworzyli w swej historii sporo jednego i drugiego.

Dr Tebinka

Z tego, co Pan Profesor mówił, wynika daleko posunięty szacunek.

Prof. Lipoński

Szacunek tak, ale nie uwielbienie.

Prof. Michałek

Siła oddziaływania kultury brytyjskiej jako swego rodzaju substytutu mocarstwowości albo czynnika, który by równoważył w końcu XX w. utratę tego statusu mocarstwa w sensie politycznym, militarnym, kolonialnym.

Dr Leśniewski

Pozostaje pytanie, w jakim stopniu traci pozycję mocarstwową politycznie. Natomiast kulturalnie nie wiem, czy można tak do końca stawiać tezę, zwłaszcza co do kultury masowej. Wszyscy szanujemy zdobycze brytyjskich nauk społecznych, nie tylko nauk zresztą, ale też pewnej praktyki społecznej. Pewne wzorce zachowania, dyplomacji, filozofia, wszystko to są rzeczy oczywiste, ale które trzeba podkreślać, bo często o nich zapominamy, traktując je jako coś normalnego. Natomiast zwłaszcza w sferze kultury masowej nie wiem, czy można do końca mówić o odrębności rynku amerykańskiego i brytyjskiego. Sam fakt, że Beatlesi w końcu wyładowali w Stanach Zjednoczonych i tak naprawdę stamtąd dopiero ich kariera w pełni się rozwijała dowodził braku tej odrębności.

Prof. Lipoński

To samo dotyczy wielu aktorów i reżyserów brytyjskich, którzy znaleźli się w Hollywood, zaczynając od Charlie Chaplina...

Dr Leśniewski

Oczywiście, mamy i Hitchcocka czy paru innych, czy wreszcie mamy kwestię przepływu w drugą stronę. Bo to nie jest tak, że tylko Brytyjczycy migrują do Stanów i tam robią karierę i wnoszą ten pierwiastek brytyjski, wzbogacając kulturę światową. Chociażby ostatnie wydarzenia, wielu amerykańskich artystów migruje do Wielkiej Brytanii, szukając tam miejsca i wyciszenia z różnych powodów oczywiście. Madonna szuka, poza ulgami podatkowymi, inspiracji kulturowych. Wystarczy wymienić Johna Ronalda Tolkiena z *Władcą pierścieni*, która to książka właściwie ukształtowała całe pokolenie dzieci kwiatów i ich następców.

Prof. Lipoński

To była cała plejada pisarzy, których tutaj nie sposób wymienić.

Dr Leśniewski

Zgoda. Natomiast w jakim stopniu rekompensuje to stratę, że tak powiem, pozycji mocarstwowej, to jest temat do głębszych przemyśleń. Inną kwestią jest polityka informacyjna w W. Brytanii. Oczywiście polityka informacyjno-kulturalna istnieje w Wielkiej Brytanii, jak i w każdym innym kraju, ale ja mam wrażenie

Prof. Lipoński

Ale nie jak w każdym innym. Tu się sprzeciwiam. Na pewno nie „jak w każdym innym kraju”. Brytyjczycy są tu pionierami mądrej polityki kulturalnej. W tej intencji powstało jeszcze przed 1939 r. British Council. Na długo przed amerykańską USIA, Alliance Française czy niemieckim Instytutem Goethego.

Dr Tebinka

Tylko o wiele bardziej subtelnie działający niż ta agencja amerykańska.

Dr Leśniewski

Ale w każdym razie powstaje pytanie, na ile jest to świadoma polityka, a w jakim stopniu po prostu, że tak powiem — wybuch rynku wewnętrznego, który wylewa się także na zewnątrz, co trzeba podkreślić, jakby powtarzając za Panem Profesorem, że rzeczywiście na tę wielkość kultury brytyjskiej XX w. składa się wielość doświadczeń i źródeł, czy sięganie do świata celtyckiego. Nawet w kinie amerykańskim nie tak dawny przebój *Brave Heart* nie ma nic wspólnego ze Stanami Zjednoczonymi, stworzył go Australijczyk, czyli dziecko systemu brytyjskiego, zamerykanizowany, ale jednak Australijczyk. I jednocześnie wątki z tradycji typowo brytyjskich, czy w tym wypadku szkockich. Trzeba zgodzić się, że ta wielość jest czynnikiem najbardziej twórczym w tym wszystkim.

Prof. Michałek

Ostatnie dwa pytania w formie pewnego podsumowania. Mówiliśmy o funkcjonowaniu brytyjskich wzorców kultury i wszyscy właściwie Panowie wskazywaliście na wielość jako bogactwo, wielość tradycji od celtyckiej po hinduską. Zasadne zatem jest postawienie pytania: co z tej spuścizny „dobrego, starego” imperializmu brytyjskiego z okresu mocarstwowego, co w systemie wartości Brytyjczyków przetrwało przez cały wiek XX? Jakie wartości ukształtowane w XIX w., w okresie rozwoju Imperium Brytyjskiego, przetrwały tę degradację pozycji Wielkiej Brytanii na arenie międzynarodowej i wciąż kształtują poczucie brytyjskości?

Prof. Lipoński

To nawet trudno wyliczyć. Ale jest kilka rzeczy, które chciałbym przytoczyć. Przede wszystkim jest to brytyjski racjonalizm działania, czy w ekonomii, czy polityce, czasami zimny, wydający się nam, narodowi emocjonalnemu, za chłodny. To Stanisław Egbert-Koźmian pisał o polityku brytyjskim, że „siedział przede mną człowiek zimny, wykalkulowany jak kupiec”. Ale to było zawsze lepsze niż arogancka wrogość, bo z „wykalkulowanym kupcem” przynajmniej można było racjonalnie dyskutować, coś uzyskać bez miłości wprawdzie, ale i bez uprzedzeń. Ja to w Brytyjczykach — pomimo subkultury młodzieżowej, która dziś tak wiele rzeczy niszczy, także niegdysiejszej imperialnej i zbyt władczej, o tym też trzeba powiedzieć — do dzisiaj widzę i cenię. To społeczeństwo mocą swego dorobku historycznego i cywilizacyjnego działa niezwykle racjonalnie. W polityce, ekonomii, czy w służbach społecznych widać ten głęboki brytyjski racjonalizm, który niegdyś był w epoce imperialnej wymuszany, a dziś jest już demokratycznie i dobrowolnie kontynuowany. Ten racjonalizm działania przejawia się w wielu dziedzinach. Z niego czerpali wielcy myśliciele, a nawet taki niezbyt przyjazny wobec Wielkiej Brytanii działacz sportowy, jak Pierre de Coubertin. Gdy postanowił przywrócić światu igrzyska olimpijskie, to gdzie jeździł po naukę? Otóż do szkoły Tomasa Arridda w Rugby, tam spędził całą noc u grobu tego angielskiego pedagoga, czuwając i rozmawiając z nim duchowo. Czerpał też Coubertin z doświadczenia Williama Penny Brooksa, pioniera brytyjskiego sportu. Pamiętajmy również, że ok. 30% międzynarodowych sportów to są sporty pochodzenia brytyjskiego, potem drugie tyle amerykańskiego. No i idea igrzysk olimpijskich Coubertina to jest idea igrzysk imperialnych, zainicjowanych na kilkanaście lat przed pierwszymi igrzyskami olimpijskimi w Atenach w 1896 r. By je przywrócić, Coubertin oparł się na dwu filarach sportu: starożytnym, greckim, i na drugim, tj. na współczesnym doświadczeniu brytyjskim. Przykład sportu można rozszerzyć, czerpać zbliżone przykłady z literatury, rzeźby Henry Moore'a, filmów Richardsona... Jeszcze raz chciałbym też podkreślić umiejętność

czepiania z zasobów różnych kultur. Umiejętność sprzedania własnej kultury w świat to wielka sztuka, to czego my nie mamy, choć np. bogactwo folklorystyczne naszych górali nie jest uboższe niż szkockich, tyle, że to ostatnie zostało skuteczniej sprzedane światu, podobnie jak inne dziedziny kultury. My jakoś wciąż nie umiemy, czy nie możemy.

Prof. Michałek

Jakie wartości, jakie cechy społeczeństwa angielskiego ukształtowane w okresie imperialnym, szczytu potęgi imperium, przetrwały przez cały XX w. i tym samym jeszcze dzisiaj można o nich mówić, że kształtują poczucie brytyjskości?

Dr Tebinka

Na współczesne społeczeństwo brytyjskie patrzę z pewnym niepokojem, ponieważ inwazja kultury masowej, która wydaje się nie do odparcia, połączona ze swoiście pojmowaną wielokulturowością, której Londyn jest przykładem, wróży nie najlepiej. Nadal jednak tradycyjne umiejętności przetrwały wartości, które wiążemy z Imperium Brytyjskim, tzn. kupiectwo i patriotyzm. Jeśli popatrzeć na przekrój społeczny tych, którzy ginęli na polach Flandrii, szczególnie w tym pierwszym okresie, kiedy armia brytyjska była armią ochotniczą, to są ludzie z najlepszych domów, to jest kwiat mieszkańców Wysp Brytyjskich. Taka wartość, jak pragmatyzm wiąże się właściwie z tym, co Pan Profesor mówił o racjonalizmie, umiejętności rozmawiania z każdym, w każdych okolicznościach. Ta cecha była dosyć przydatna, kiedy Brytyjczycy w okresie zimnej wojny często służyli jako swego rodzaju łącznik między Waszyngtonem a Moskwą.

Prof. Michałek

Churchill proponował w 1953 r., po śmierci Stalina, zmianę klimatu międzynarodowego.

Dr Tebinka

Podobnie było z Macmillanem i Kennedym, czy potem panią Thatcher i Reaganem. Oni mieli doświadczenie rozmawiania praktycznie z każdą ideologią i każdą grupą.

Dr Leśniewski

Trudno w tej chwili oceniać, co zmieni to społeczeństwo.

Prof. Michałek

Nie mówię, co zmieni, tylko co z tych wartości, zwłaszcza z XIX-wiecznego okresu szczytu potęgi imperialnej Wielkiej Brytanii przetrwało przez cały XX w. i jeszcze dzisiaj kształtuje, subiektywnie nawet odczuwane, poczucie brytyjskości.

Dr Leśniewski

Chodzi mi o to, że jakby oczywiste są pewne cechy: racjonalizm Brytyjczyków, umiejętność rozmawiania, niezwykle głębokie poszanowanie prawa. Tutaj zawsze dawany jest przykład, że są dwa najbardziej praworządne narody Europy — Niemcy i Brytyjczycy. Brytyjczyków stawia się na pierwszym miejscu, ponieważ prawo jest u nich przestrzegane, bo jest prawem, podczas gdy Niemcy przestrzegają go z lęku przed karą. Tak też mówiono. Chociaż też trzeba powiedzieć, że jest w tym trochę idealizacji. Zacząłem swoją wypowiedź w ten sposób, gdyż zgadzam się tu z przedmówcą, że tak naprawdę jest to społeczeństwo zmieniające się w tej chwili, i to zmieniające się dość mocno. Brytyjczycy stają się coraz mniej brytyjscy, to nawet widać w osobie obecnego premiera, który mieszcząc się ciągle w brytyjskiej tradycji politycznej, jednak jest już przedstawicielem zupełnie innego pokolenia. Pani Thatcher, niezależnie, jak ją oceniamy, jakie mamy o niej zdanie, była jednym z ostatnich polityków, dla których głów-

nym celem polityki nie było przypodobywanie się opinii publicznej. Prowadziła tradycyjną politykę gabinetową, gdzie premier jest do zarządzania i decydowania, co jest najlepsze dla kraju, społeczeństwa, a weryfikacja jest dokonywana w wyborach. I to z nią odeszło. Już jej konserwatywny następca zajmował się głównie pozyskiwaniem opinii publicznej, a nie prowadzeniem polityki. Dlatego mówię o tym okresie jako przejściowym. Brytyjczycy ciągle mają także cechy, jak racjonalizm, wiarę w porządek rzeczy. Te kolejki do autobusów w Londynie, gdzie niezależnie od koloru skóry, czy ktoś ma czub na głowie, czy nie, ludzie nadal stoją w kolejce, choć i to zaczyna się zmieniać. Jeżeli jednak mielibyśmy skończyć dywagację na czasie teraźniejszym, to oczywiście to wszystko, co powiedział mój przedmówca, jest prawdziwe, słuszne i pod tym mógłbym się podpisać. Ale pozostaje problem, że jednocześnie obserwujemy daleko idące zmiany tego stanu rzeczy i przyszłość pozostaje otwarta.

Dr Tebinka

Można by było też wspomnieć o zdolnościach organizacyjnych. To nie był wytwór imperium, ale to państwo brytyjskie jest w miarę dobrze zarządzane. Co prawda, ulega ono teraz przekształceniom i kto wie, czy przepowiednie Normana Davisa w książce *The Isles* nie spełnią się, że Zjednoczone Królestwo się kiedyś rozpadnie.

Prof. Lipoński

To widać i w sporcie. Walia, Szkocja i Anglia w piłkę nożną grają już oddzielnie. Choć na Olimpiadę j eżdzą jeszcze jako jedna ekipa. Tu widać punkt krytyczny. Wśród cech zachowujących to, co wspólne, w płaszczyźnie ogólniejszej niż tylko sport wymienić należy wykalkulowany, ale jednak porządny, tradycyjny zmysł demokracji. Tam jest to jednak wartość, która ma swoją cenę. Przypominam sobie amerykański podręcznik politologii, w którym był bardzo ciekawy wykres demokracji i totalitaryzmu w świecie. Na jednej rzędnej była odkładana odpowiedzialność obywatelska, na drugiej — zakres swobód. I w obu tych rzędnych Amerykanie, którzy wysoko cenią swoją demokrację, na najwyższym miejscu w świecie postawili Wielką Brytanię. Dalej była Szwecja i dopiero na III miejscu Stany Zjednoczone. Umiejętność obiektywnej oceny siebie i innych jest też cechą kultury anglosaskiej. Ta umiejętność, nawet jeżeli nie zawsze i niezupełnie idealna, jest jednak godna uwagi i naśladowania. Widziałem kilka razy tych, którzy przyznawali rację przeciwnikowi z charakterystycznym, bynajmniej nie wyrażającym entuzjazmu skrzywieniem twarzy. Ale lepsze to niż negacja przyznania racji przeciwnikowi, gdy on to przedstawi, udokumentuje. Ponadto warto podkreślić, że od czasów Cromwella Brytania nie stała się siedliskiem władzy autorytarnej. Odwrotnie, razem z Ameryką stała się jakby azylem przeciwważącym autorytaryzmy światowe i w tym sensie była kilkakrotnie, nazwijmy to umownie, „ratunkiem świata”. Jedyne przypadki w Europie, że Hitlerowi nikt się nie podobał, że tam się skupiły dzieje świata i z pomocą amerykańską tam zostały przechowane załączki odnowy tego świata.

Prof. Michałek

I ostatnie już podsumowujące pytanie. Zaczęliśmy naszą dyskusję od określenia czynników kształtujących potęgę państwa angielskiego i potęgę Imperium Brytyjskiego. Ostatnie 100 lat to okres wyraźnej zmiany w usytuowaniu Wielkiej Brytanii na arenie międzynarodowej. Jak byście Panowie dzisiaj spróbowali określić status Wielkiej Brytanii jako państwa rozumianego w sensie politycznym, usytuowanego w strukturach stosunków międzynarodowych itd., a jednocześnie pojmowanego jako rozsądnik kultury, pewnych wartości oraz pewnej tradycji. Jak byście Panowie usytuowali na dzisiejszej mapie świata Wielką Brytanię. Czy zajmuje ona

pozycję, używając właśnie anglosaskiej miary, wśród pierwszych 10, 20, 30, 50 najwyższej notowanych państw świata?

Prof. Lipoński

Mimo spadku znaczenia politycznego Brytania wciąż pozostaje autorytetem politycznym. Najlepszym przykładem jest, z kim najpierw Stany Zjednoczone konsultują sprawy kluczowe dla NATO. Otóż konsultują je zawsze ze Zjednoczonym Królestwem, a dopiero później z innymi. Brytyjski autorytet polityczny będzie procentował jeszcze długo mimo rzeczywistego spadku siły politycznej, która jest ewidentnie mniejsza, bo to nie jest już dawne imperium. Ten prestiż idzie ręką w rękę z ogromnym znaczeniem kulturowym, któremu nie da się zaprzeczyć mimo zalewu amerykańskiej kultury masowej. Wielka Brytania należy do liderów kultury światowej. Jej wciąż znaczny autorytet polityczny wzmocniony oddziaływaniem kultury gwarantuje temu krajowi liczące się, czołowe miejsce w międzynarodowej społeczności.

Prof. Michałek

Jak określić pozycję Wielkiej Brytanii na przełomie XX i XXI w., czy kraj ten znajduje się w grupie 10 liderów światowej polityki, czy zajmuje odleglejsze pozycje?

Dr Tebinka

Na to pytanie trudno odpowiedzieć, bo zależy to od tego, pod jaki kątem się patrzy. Pod względem dochodu narodowego na osobę Wielka Brytania jest coraz niżej, to jest bardzo widoczne na tle państw Unii Europejskiej. Aczkolwiek my w Polsce uprawiamy swego rodzaju kult Margaret Thatcher, to mimo jej rządów i koniecznych reform wolnorynkowych Wielka Brytania w 1979 r. wcale nie poprawiła pod tym względem swojego statusu w porównaniu z innymi krajami Wspólnoty Europejskiej, a dzisiaj Unii. Ale zgadzam się w pełni z Profesorem, że akurat ten взгляд gospodarczy wcale nie powinien być aż tak istotny. Wielka Brytania jest na pewno mocarstwem polityczno-militarnym. Użyłbym także określenia mocarstwo regionalne, chociaż czasami wychodzi nawet poza region europejski. Czyli pod tym względem na pewno jest to pierwsza dziesiątka na świecie. Znaczenie Wielkiej Brytanii w NATO jest istotne. Wielka Brytania ze Stanami Zjednoczonymi i byłymi dominiami, poza Afryką Południową, tworzy sojusz wywiadowczy, który zapewnia Londynowi i Waszyngtonowi niesłychaną ilość informacji z podsłuchu elektronicznego, o czym żadne inne państwo nie może marzyć. Tymi wiadomościami bardzo niechętnie się dzielą z sojusznikami. Dochodzi do tego znaczenie kulturalne, co w sumie powoduje, że kraj ten pełni bardzo istotną rolę w Europie i na świecie. Pytanie, czy utrzyma się jedność Zjednoczonego Królestwa i pytanie o to, jak teraz Wielka Brytania zdoła zachować swoją pozycję na osi: Stany Zjednoczone — Wyspy Brytyjskie — Unia Europejska? W sensie polityczno-militarnym jest to bardzo istotne.

Dr Leśniewski

Wypada mi się zgodzić z przedmówcami, że sprawy polityczne, gospodarcze nie są tu najważniejsze. Chociaż trzeba podkreślić, że polityczno-militarne znaczenie Wielkiej Brytanii jest niekiedy zbyt deprecjonowane. To prawda, że wycofała się z olbrzymiej większości swych posiadłości, prawie wszystkich, jeśli nie liczyć kilku skalistych wysepek na Atlantyku plus Gibraltar. Natomiast jest to tak naprawdę, co bardzo boli zwłaszcza Francuzów, jedyny kraj świata zachodniego, poza Stanami Zjednoczonymi, który do dzisiaj zachował pełną zdolność reagowania wojskowego na obszarze prawie całego świata. Francuzi po to, by interweniować w Czadzie, musieli wynajmować samoloty transportowe, m.in. z Rosji. Dlatego, że nie mają odpowiedniej infrastruktury, choć mają olbrzymie ambicje. Tymczasem

Brytyjczycy, przy różnych błędach popełnionych zwłaszcza w latach 60., co do polityki strategicznej i polityki militarnej zachowali zdolność ograniczoną, ale jednak, do interweniowania na obszarze całego globu, o czym świadczy wojna falklandzka. Jeśli Francji ktoś by zabrał np. Mauritius, mogliby tylko rzewnie popłakać i zgłaszać protesty. Natomiast nie mieli praktycznie żadnych szans na interwencję. Wbrew pozorom znaczenie militarno-polityczne Wielkiej Brytanii jest większe, co widać chociażby w Bośni i Hercegowinie, czy w ogóle w byłej Jugosławii, gdzie kontyngent brytyjski odgrywa olbrzymią rolę i prawdopodobnie po wycofaniu Stanów Zjednoczonych będzie odgrywał rolę jeszcze większą. Co do ekonomiki, zgoda. Oczywiście, że reformy thatcheryzmu nie przyniosły Wielkiej Brytanii aż tyle dobrego, jak tego oczekiwano. Proszę jednak pamiętać, że City jest ciągle jedną z trzech stolic światowego biznesu. Brytyjska gospodarka, w przeciwieństwie do gospodarek pozostałych członków Unii Europejskiej, zachowała dużą niezależność. Jeżeli popatrzymy chociażby na kryzys związany z węzłem walutowym, wystąpienie Wielkiej Brytanii z węzła walutowego w sumie niczego dramatycznego w brytyjskiej gospodarce nie zmieniło. Tymczasem Niemiecki Bank Centralny musiał dokonać niemal cudów, aby gospodarka francuska przetrzymała ten sam kryzys. W związku z tym gospodarka brytyjska, podobnie jak siły militarne, choć może nie najsilniejsze, nie największe nawet w skali europejskiej, jest znacznie bardziej samodzielna, co daje jej też specyficzną pozycję.

Prof. Lipoński

Tunel pod kanałem La Manche to wyklucza. Rozsadza poczucie insularyzmu brytyjskiego.

Dr Leśniewski

Oczywiście, że tak. Pozostaje otwarta kwestia, którą poruszył mój przedmówca, dr Tebinka, w jakim miejscu w przyszłości Wielka Brytania znajdzie się na osi między Stanami Zjednoczonymi a Unią Europejską. Do tej pory udawało się jej godzić ten status najbliższego sojusznika Stanów Zjednoczonych i członka Unii Europejskiej. Wiemy, że stosunki gospodarcze tych dwóch bloków amerykańskich i europejskiego są coraz gorsze. Londyn staje przed wyborem, z kim się sprzymierzyć, i nawet przy dzisiejszym rządzie chyba nie jest do końca pewien, jaką drogę wybrać.

Prof. Michałek

A zatem podsumujmy. Uczestnicy dzisiejszej dyskusji odpowiedzieli w sposób w miarę czytelny na pytanie: dlaczego XX w. nie był stuleciem Wielkiej Brytanii? Odczytuję Panów odpowiedź następująco: wprawdzie nie był to wiek takich sukcesów, jak w XIX stuleciu, ale też nie był to okres upadku, czy deprecjacji pozycji międzynarodowej Wielkiej Brytanii jako mocarstwa, jak to na ogół się sądzi, biorąc pod uwagę sukcesy Stanów Zjednoczonych bądź innych państw w XX w. Wielka Brytania utrzymała, zmniejszając swoje obciążenia, zobowiązania zewnętrzne, zmieniając strukturę funkcjonowania państwa w sensie najszerszym, najbardziej ogólnym, istotną pozycję na arenie międzynarodowej, w dodatku nie przechodząc wielu kataklizmów wewnętrznych. Myślę o rewolucjach, przewrotach, bądź lewicowych, bądź prawicowych, jakich doświadczyło wiele państw europejskich i pozaeuropejskich. Otwarte pozostaje pytanie, czy XXI w. będzie w tym samym stopniu wiekiem Wielkiej Brytanii, co XX w.